

MARCIN RÓŻYC

HELENA BOHLE-SZACKA.

PRZENIKANIE

Centralną postacią wystawy jest artystka, projektantka mody, graficzka, ilustratorka, filantropka i kuratorka związana z Białymstokiem, Łodzią, Warszawą i Berlinem. Helena Bohle-Szacka (1928-2011) była Polką o niemiecko-żydowskich korzeniach. Jej polskość była wielokulturową mozaiką, która w sposób znaczący wpłynęła na jej życie. W czasie II wojny światowej Helenę Bohle więziono w obozach koncentracyjnych w Ravensbrück i Helmbrechts.

Dziedzictwo Bohle-Szackiej i potrzeba jego upamiętnienia stały się punktami wyjścia do stworzenia ekspozycji, która opowiada nie tylko o przeszłości, ale także o teraźniejszości i przyszłości, do których owo dziedzictwo przenika.

W latach 20. XXI wieku wracają demony przeszłości podobne do tych, które towarzyszyły nazistowskiemu terrorowi. Czujemy to dziś w Polsce, na Węgrzech i w Europie Zachodniej, a szczególnie mocno w Białorusi, Afganistanie i Palestynie. Z drugiej strony trwa prowolnościowa rewolucja. Black Lives Matter, Arab Lives Matter, osoby LGBTQ+, ruchy feministyczne i zbuntowane społeczeństwo Białorusi zmieniają świat, jednocześnie uderzając w mur.

Nienawiść i agresja wydają się coraz silniejsze, dlatego potrzebujemy głosów ofiar nazistowskiego terroru. Ich wspomnienia powinny być dziś ostrzeżeniem. Podczas *Przenikania* owo ostrzeżenie wypowiedziane zostało w nowy sposób – przeniknęło do mody i sztuk wizualnych tworzonych przez osoby z różnych społeczności.



il. 1

Helena Bohle-Szacka, Białystok, lata 30. XX w.,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku

Przenikanie prezentuje przepastne archiwum Heleny Bohle-Szackiej, które znajduje się w zbiorach Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku, w miejscu urodzenia artystki. Archiwalia pozwoliły nakreślić jej biografię. Oprócz nich na ekspozycji wystawiono rysunki autorstwa Bohle-Szackiej z kolekcji Ewy Czerwiakowskiej, a także prace Lidii Cankovej i Władysława Strzemińskiego z kolekcji Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Czerwiakowska i Cankova należały do grona najbliższych przyjaciółek Heleny w Berlinie. Strzemiński był jej profesorem i mentorem podczas studiów w Łodzi. Sztuka tego teoretyka i awangardzisty przeniknęła do twórczości i praktyki naukowej Bohle-Szackiej. Wpływy profesora widać zarówno w jej rysunkach, również tych przedstawiających rzeczywistość obozową, jak i w projektowanej przez nią modzie.

Zbiory Galerii im. Słędzińskich zinterpretowane zostały przez współczesnych artystów i artystki. Przeniknęły do twórczości: Zuzy Golińskiej, której instalacja jest jednocześnie przestrzenią wystawy, romskiego artysty Krzysztofa Gila, który nawiązuje do Porajmos, autora nowatorskich teledysków i filmów na temat mody Luke Jascza, twórcy obiektów i sztuki cyfrowej Sebulca oraz projektanta mody Kamila Wesołowskiego. Wystawę dopełniła sztuka Białorusinek: aktywistki i performerki Jany Shostak oraz artystki i projektantki mody Tashy Katsuby. Ich prace komentują trwającą w Białorusi rewolucję i dialogują z postawą Heleny Bohle-Szackiej. Drzwi berlińskiego mieszkania Heleny były zawsze otwarte dla tych, które i którzy walczyli o wolność, potrzebowali schronienia, byli uchodźcami i uchodźczyniami, tworzyli sztukę. W czasach PRL-u Bohle-Szacka wspierała także „Solidarność”.

Przenikanie podkreśla również rolę i zasługi Heleny Bohle-Szackiej (dawniej Urbanowicz) w kształtowaniu kulturowego i gospodarczego dziedzictwa powojennej Łodzi. Krystian Berlak, projektant plakatu i folderu, zwraca na przykład uwagę na łódzki charakter stylu graficznego Bohle-Szackiej. Dostrzegł go w książkach i broszurach zaprojektowanych przez artystkę w Berlinie. Wystawa przywraca pamięć o łodziance zasłużonej dla polskiej i europejskiej kultury.

Historia Heleny stała się również orężem w walce z dyskryminacjami, szowinizmem, a także z zapomnieniem i obojętnością wobec tych, którzy i które doświadczyli i doświadczają przemocy, terroru, okrucieństwa.



il. 2

Helena Bohle-Szacka, najprawdopodobniej Łódź, lata 40. XX w.,
archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku



il. 3

Helena Bohle-Szacka, fot. Zofia Nasierowska,
archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

I SZTUKA WSPÓŁCZESNA

01 ZUZA GOLIŃSKA

02 KRZYSZTOF GIL

03 TASHA KATSUBA

04 SEBULEC

05 KAMIL WESOŁOWSKI

06 LIDIA CANKOVA

01 ZUZA GOLIŃSKA

W zaprojektowanej przez Zuzę Golińską przestrzeni przeplata się ze sobą wiele wątków, pojawia się wiele postaci. Dawni przyjaciele Heleny, bohaterki z przeszłości, współcześni artyści i artyści, osoby żyjące i pamiętki po tych, którzy przeminęli przenikają się na różnych poziomach i planach. Idylliczne przedwojenne opowieści i tragiczne historie wojenne wkraczają do świata mody i sztuki.

Muzealna galeria przypomina atelier projektanta mody, podobne do tego, które znamy z serialu o Halstonie, nowojorskim kreatorze z lat 70. Czy podobnie wyglądały pracownie warszawskiego domu mody Leda i Łódzkiej Telimeny, w których Helena Bohle-Szacka pracowała w latach 50. i 60.?

W sercu ekspozycji rozwija się tkanina projektu Golińskiej, z której mogłaby powstać kolekcja domu mody „Helena Bohle”, gdyby taki kiedykolwiek powstał. Bawełniany materiał wykonany został na XIX-wiecznym krośnie z kolekcji Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Barwy architektury: odcienie różu, fioletu, zieleni przywodzą również na myśl mięsiste płatki kwiatów, rośliny, które mogły rosnąć w zdziczałym sadzie obok willi Bolów w Białymstoku. Młodziutka Helena zaszywała się w nim czytając pierwsze książki.

02 KRZYSZTOF GIL

Gdy w 1941 roku w Białymstoku wszedł w życie zakaz opuszczania getta, Fanny Bohle, matka Heleny, z pochodzenia łódzka Żydówka, ukryła się za szafą w mieszkaniu męża po aryjskiej stronie. Przeżyła. Na wystawie oglądać można kartki z odręcznie napisanymi modlitwami, których Fanny uczyła się w ukryciu, by udawać chrześcijankę.

Dla Krzysztofa Gila, Polaka i Roma, szafa stała się symbolem. Podczas II wojny światowej w szafach mogli ukrywać się także Romowie, których, podobnie jak społeczność żydowską, skazano na zagładę. Możemy jednak przypuszczać, że akurat dla nich nie starczyło szaf.

Historia Heleny Bohle-Szackiej stała się dla Krzysztofa pretekstem do podjęcia tematu Porajmos i pamięci o eksterminacji Romów i Sinti. „Zbiorowa pamięć Europy o ludobójstwie Romów jest krótka w porównaniu z Holokaustem Żydów. Rasistowski charakter ludobójstwa Romów był negowany przez dziesięciolecia na rzecz argumentu, że Romowie stali się celem ataków przez to, że byli osobami aspołecznymi i przestępcami. Niemcy Zachodnie oficjalnie uznały ludobójstwo Romów dopiero w 1982 roku” – zaznacza Jonathan Lee w tekście *How The Nazis Wiped Out The Romani Middle Class*.

Krzysztof Gil odwołał się do powyższego artykułu. Tytuł jego pracy to cytaty z przytaczanej przez Lee publikacji Iana Hancocka z 2010 roku: *Danger! Educated Gypsy: Selected Essays*. „Nostalgia is a luxury: for others” to słowa, których Hancock użył w kontekście romskiej pamięci historycznej, która oparta jest głównie na przekazie ustnym. Niezapisana historia oralna jest krótkotrwała, a tragiczne wydarzenia historycznie nie są należycie czczone. Sytuacja wyglądałaby inaczej, gdy zagładę przetrwały romskie elity” – tłumaczy Gil.

„Na początku XX wieku Romowie z Niemiec, Sinti, byli bardzo zintegrowaną częścią społeczeństwa. Wielu z nich stało się odnoszącymi sukcesy bogatymi biznesmenami. Sinti posiadali i prowadzili kina, wesołe

03 TASHA KATSUBA

W roku wybuchu protestów w Białorusi Tasha Katsuba, białoruska artystka, projektantka ubrań i kostiumów, stworzyła różowy uniform. Mówi o nim: „zabawkowy policjant”. Wykonana z tkanin broń jest miękka, miła, nieszkodliwa, przypomina przytulanki. Różowy policjant

PRZESTRZEŃ WYSTAWY, 2021

Architektura „Przenikania” kojarzyć się może z sypialnią w kamienicy przy Johann-Sigismund-Straße w Berlinie, w której Bohle-Szacka spała pośród licznych maskotek i poduszek. W pokoju dominowały tonacje różu, bieli i potyskujących beżów. Na półce stało pudełko w kształcie serca. Czy trudne wojenne przeżycia wpłynęły na wygląd małej, ciasnej, przytulnej, bezpiecznej sypialni? Wystawa, choć zaaranżowano ją w wielkiej przestrzeni, przypomina prywatne mieszkanie, przestrzeń intymną.

Źródłem kolorów jest także plakat z ilustracją Heleny Bohle-Szackiej przedstawiający dziewczynę z krótkimi zielono-niebieskimi włosami. Jej oczy o fantazyjnych migdałowo-secesyjnych kształtach pojawiły się na zaprojektowanej przez Golińską wykładzinie. Wokół długiej szyi portretowanej owija się ogon siedzącego na ramieniu czarnego kota. Tło jest różowo-fioletowe. Pasiasta bluzka odsłania fragment piersi. Usta bohaterki są wielkie i czerwone. Ilustracja musiała powstać pod koniec lat 50. lub na początku 60. Przywodzi na myśl kino Hasa i Godarda.

Architektura wystawy to przestrzenna metafora „Przenikania”, które trwa w nieskończoność.

NOSTALGIA TO LUKSUS DLA INNYCH, 2021

miasteczka. Sinti na ziemiach niemieckich pracowali jako sklepikarze, pracownicy poczty, urzędnicy państwowi i oficerowie. Ich dzieci otrzymywały pełne wykształcenie. Niektórzy otrzymali nawet tytuły szlacheckie. W czasie I wojny światowej wielu Sinti służyło w armii niemieckiej i zostało odznaczonych za odwagę i patriotyzm” – opisuje Lee.

„Niemał całkowity brak romskiej klasy średniej w latach powojennych sprzyjał społecznej amnezji na temat ludobójstwa. Przez «romską klasę średnią» rozumiem tych Romów, którzy byli dobrze zintegrowani ze społeczeństwem niemieckim, mieli wyższy poziom dochodów, wysoki poziom wykształcenia i pozycję społeczną. Rozkwitająca romska klasa średnia, która istniała głównie w Niemczech, została prawie całkowicie zniszczona” – czytamy dalej.

Lee i Gil przywołują postać Oswalda Wintera, który służył w Wehrmachcie podczas II wojny światowej, za co został kilkakrotnie odznaczony. Mimo interwencji u Göringa i Himmlera, Winter skazany został na zagładę. Przeżył wojnę w ukryciu. Członkowie jego rodziny byli sterylizowani i zginęli w Auschwitz, podobnie jak większość służących w armii Trzeciej Rzeszy Sinti – wzorowych niemieckich obywateli.

Szafa Krzysztofa ma wielką dziurę. Mebel jednocześnie ukrywa i odkrywa historię Porajmos. Przepastne wnętrza skrywają i ujawniają losy wymordowanej romskiej burżuazji. Z szafy wylewa się też skomplikowana historia Oswalda Wintera i jego braci, którzy walczyli u boku mordców Romów i Sinti.

Podczas wojennej tułaczki Helena Bohle-Szacka spotkała Romki co najmniej dwukrotnie. Najpierw w więzieniu w Białymstoku, w tzw. korytarzu śmierci, gdzie w małej celi z trzema pryzkami stłoczono dwanaście osób, w tym Romkę z niemowlęciem. Oboje zamordowano. Romki i Sinti spotkała najprawdopodobniej także w KL Ravensbrück.

GOOD RIOT POLICEMAN, 2021

pochodzi z innej rzeczywistości. „Z rzeczywistości, w której wszystko jest w porządku” – zaznacza Tasha.

Good Riot Policeman nawiązuje również do dziecięcych zabaw w wojnę, które w świecie dorosłych przeradzają się w realny terror.

04 SEBULEC

Praca Sebulca to maskotka rozmiarów dorosłego człowieka, wykonana z syntetycznego futra jenota w kolorze różowym. Postać nazywa się Duszka, a jej pierwowzorem były rysowane przez Helenę pozbawione cech płciowych duszki z zalotnymi rękami i dużymi, opadającymi brzuszkami. Pracę Sebulca dopełnia animacja z Duszką.

„Ci, którzy nie odrzucili wezwania i podjęli wyprawę, spotykają najpierw na swojej drodze kogoś, kto przychodzi im z pomocą (często jest staruszka lub starzec), dając amulety chroniące przed złymi mocami, które bohater ma wkrótce napotkać” – czytamy w przytaczanym przez Sebulca *Bohaterze o tysiącu twarzy* Josepha Campbella. Północnoamerykański badacz monomitu szuka podobnych charakterystyk postaci w mitach, legendach, wierzeniach i baśniach pochodzących z różnych kultur i czasów. Próbuje

DUSZKA, 2021

wykazać, że rozmaite cywilizacje konstruują podobne archetypy, np. bohatera/bohaterki opiekuńczej. Postaci o zbliżonych cechach występują w Biblii, mitologii greckiej, słowiańskiej czy podaniach narodów pierwszych.

Uniwersalne, wieczne archetypy przenikają do współczesnej literatury i kina fantasy, do gier wideo i RPG. Można powiedzieć, że podobne istoty chronią chrześcijanina, muzułmanina, osobę LGBTQ+, osobę dyskryminowaną, rdzennego Amerykanina, Afgankę, Żydówkę i więźniarkę nazistowskiego obozu koncentracyjnego.

Na wystawie *Przenikanie* opiekuńczym bóstwem, pomocnym bohaterem, przewodniczką, która przeprowadza nas bezpiecznie przez drogę, jest Duszka. Spotykamy ją/jego podczas lub na początku wyprawy, na którą zostaliśmy wezwani.

05 KAMIL WESOŁOWSKI

Przed przystąpieniem do pracy Kamil miał obawy, że nie ma właściwego sposobu, by opowiedzieć o najtrudniejszych wojennych przeżyciach. Podczas projektowania dręczą go wątpliwość, czy na pewno wybrał odpowiednią formą i estetykę.

W rezultacie stworzył spektakularną suknię, która przyciąga uwagę, zawłaszcza przestrzeń i żąda pamięci. Realną powierzchnię pochłania ogromna krynolina. Ekspresję wzmacniają toksyczne kolory: ostry róż i neonowy żółty. Całość przypomina posąg upamiętniający ważne wydarzenia.

„Nikt”, czyli ułożony z czarnych cekinów napis na koszulce, odwołuje się do nazwy popularnej marki sportowej i kojarzy z przemysłem tekstylnym, który wpływał na działanie obozów koncentracyjnych. W KL Ravensbrück do dziś stoi budynek po szwalni. Obóz w Helmbrechts urządzono w dawnej fabryce tekstylnej Witta.

Napis „Nikt” może również nawiązywać do współczesnego przemysłu odzieżowego, którego rozwój znacząco przyczynia się do katastrofy klimatycznej, a jego

NIKT, 2021

potęgą oparta jest na wyzysku, niewolniczej pracy za głodową płacę.

Hasło „Nikt” oznacza również odebranie tożsamości i odczłowieczenie. Osoba-nikt, a właściwie „nieosoba”, nie zasługuje na empatię. To ktoś, a właściwie coś, co można upchnąć w obozowym baraku i poddawać eksperymentom medycznym. „Nikt” może też spłonać w źle wybudowanej fabryce odzieżowej w Bangladeszu. Nikim może stać się każdy: Żydówka, osoba LGBTQ+, Afgańczyk i Afganka na granicy polsko-białoruskiej.

Żółte, różowe i czarne paski na sukni Wesołowskiego przywodzą na myśl obozowy pasiak – a może wzór łowicki? Albo kolory obozowych trójkątów, którymi znaczone odczłowieczonych. Osobom queerowym przydzielano różowe trójkąty. W Ravensbrück Helena Bohle miała dwa trójkąty połączone w gwiazdę: żółty i czarny, gdyż zaklasyfikowano ją jako „asocjalną Żydówkę”. W Helmbrechts znaczył ją trójkąt czerwony, przeznaczony dla więźniarek politycznych.

06 LIDIA CANKOVA

„Była moją największą miłością, największym cudem w moim życiu” – mówi o Helenie Bohle-Szackiej Lidia Cankova. Artystka i projektantka unikatowych strojów urodziła się w 1946 roku w Bułgarii, niedaleko granicy z Grecją. W 1970 roku studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Sofii, a w latach 1971-1977 w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (dziś ASP) w Łodzi. Autorska galeria Cankovej działa przy Windscheidstraße 12 w Berlinie, a wcześniej w sercu Łodzi. Z Heleną, oprócz wielkiej przyjaźni, łączyła ją pasja do polskiej sztuki oraz wielokulturowa polskość, życie na skrzyżowaniu kultur. Helena nosiła też ubrania autorstwa Cankovej.

Na wystawie pokazano dwie prace Lidii z kolekcji Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Tkanina artystyczna *Sinur* odwołuje się do bułgarskiego słowa, które oznacza uwrocie – „miejsce na skraju pola od drogi lub miejsce przy końcu bruzdy, gdzie oracz zawraca pług przy orce”. *Sinur* Cankovej to także niezaorany pas ziemi oddzielający od siebie różne pola. Artystka porównuje je do dwóch krajów, które ją ukształtowały: Bułgarii i Polski. Z czasem dołączył do nich Berlin, gdzie rozkwitła przyjaźń z Heleną.

Na wykonany z bawełny, sizalu i koziej wełny *Sinur* Cankova nałożyła konstrukcję przypominającą zarys kobiecego ciała. Kształt przywodzi na myśl uśmiechniętą twarz dziewczyny z wydatnymi, mięsistymi ustami – lub bikini podtrzymujące duże piersi.

Wybitna badaczka polskiej tkaniny Irena Huml pisała², że Lidia Cankova „uczłowiecza” obiekty tkackie. Artystka upodabniała tkaniny do fragmentów ciała i tworzyła

SINUR, 1977–1978

PODUSZKI Z CYKLU FEMINOLOGIA I ON, 1981

z nich zaskakujące zestawienia, np. *Biusto-nogi* (1983) – połączenie nóg i piersi.

Cankova afirmuje najbardziej zmysłowe, najczęściej fetyszyzowane i uprzedmiotowane fragmenty kobiecego ciała. Przedstawiając strefy erogenne, podkreśla ich siłę. Jej prace mają feministyczno-anarchistyczną moc, która powoduje, że erotyzacja i uprzedmiotowienie nie staje się aktem niechcianej agresji czy kontroli, lecz wyraża seksualno-kosmiczne pragnienia. Ciało według Cankovej jest boskie, erotyczne i kosmiczne. Seks też należy do sfery sacrum. Przedmioty zaś pochodzą ze świata ziemskiego, to materialne wytwory cywilizacji. Huml twierdzi, że Cankova nadaje im cechy psychiczne, sprzęty z codziennego życia zmienia w przyjaciół i pomocników.

Artystkę fascynuje i podnieca łączenie przedmiotów, czyli tego, co ziemskie z fragmentami ludzkich ciał, czyli z tym, co boskie, kosmiczne. Piersi, pośladki, usta, nogi, oczy stają się elementami krzesła, stołów, poduszek i ubrań.

Pokazane na 4. Triennale Tkaniny Unikatowej *Poduszki* z cyklu *Feminologia i On* to zbiór wyhaftowanych na poduszkach szkiców zrealizowanych i niezrealizowanych cielesno-rzeczowych obiektów.

Cankovej nie dotyczą zakazy piętnujące pożądanie i erotyzm. Artystka pokonuje pruderyjną, patriarchalną władzę. Jej anarchizm polega na bezkompromisowym uwolnieniu ciała. Ciało to jest ze wszech miar kobiece, ale równie dobrze mogłoby być męskie, niebinarne albo transpłciowe – lub po prostu wolne.



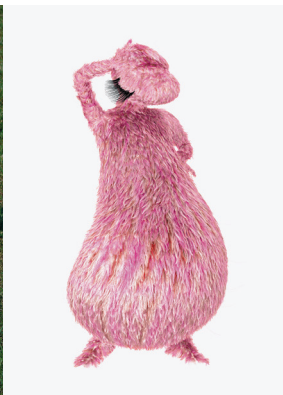
01



02



03



04



05



06



1
Słownik języka polskiego pod red. Witolda
Doroszewskiego.

2
Irena Huml, *Sztuka miękkich przedmiotów*,
„Projekt” (163) 4/1985.

HELENA

BOHLE-SZACKA

7
PRZENIKANIE

II	BIOGRAFIA HELENY BOHLE-SZACKIEJ
09	BIĄŁYSTOK, 1928–1944
11	ŁÓDZKIE KORZENIE. SALOMON I OLGA TOBOLSCY ŁÓDŹ, 1900–1940
15	WYOBRAŹNIA KAPITULUJE, 1944–1945
17	ŁÓDŹ, 1946–1963
21	WARSZAWA–BERLIN, 1968–2011
III	TWÓRCZOŚĆ HELENY BOHLE-SZACKIEJ
24	MODA
28	SZTUKA
30	GRAFIKA

BIAŁYSTOK,
1928–1944

Urodziłam się w mieście, które nazywa się Białystok. Pamiętam uliczki z kocimi łbami. Boczne uliczki, na których były jeszcze rynsztoki. Dorożki. Małe sklepiki z mydłem i powidłem. Stare Żydówki siedzące na progu. Sklepy miały różne tajemnicze napisy: „Sanatoza”, „Buza”.

Przed wojną społeczność białostocka była zbiorem różnych osobowości. Poza Polakami byli tu Białorusini, Rosjanie, Żydzi, sporo Niemców. I wbrew temu, co się później mówiło, istniała między nimi jakaś symbioza.

Posesja była duża. Stał uroczy drewniany dom, drugi drewniany dom i murowany dworek, i jeszcze nasz dom, w którego części działała fabryczka. Był ogródek i ogromny zdziczały sad, w którym spędziłam najszcześniejsze chwile. Szłam tam z książką i pajdą chleba ze smalcem. Zaszywałam się w wysokich trawach i czytałam.

Ojciec urodził się w Białymstoku. Dziad był z pochodzenia nadbałtyckim Niemcem, skończył studia w Dorpacie i przyjechał do Białegostoku, gdzie był profesorem w gimnazjum i działał w Radzie Miejskiej.

Babcia, która po śmierci dziadka została sama z pięciorgiem dzieci, chcąc nie chcąc stała się jedną z pierwszych emancypantek. By utrzymać rodzinę, otworzyła pierwszą w Białymstoku łaźnię miejską.

Matka pochodziła z Łodzi ze zasymilowanej rodziny żydowskiej. Dziadek miał tam fabrykę jedwabiu. I tak jak wiele rodzin, uciekając przed I wojną światową trafili do Rosji, podobnie jak rodzina ojca.

Matka mówiła, że najciekawszym momentem w jej życiu był okres porewolucyjny w Moskwie, gdzie nastąpiła erupcja sztuki.

Tatус zrobił maturę w Taszkencie. Mama wyszła w Moskwie za skrzypka z Białegostoku, gdzie przyjechała z nim po wojnie.

Ojciec studiował w Berlinie na Technische Hochschule i Akademii Sztuk Pięknych, gdy skończyły się pieniądze, musiał wrócić do Białegostoku i został inżynierem tekstylnym. Białystok był drugim po Łodzi największym zagłębiem przemysłu włókienniczego.

Ojciec miał niemieckie obywatelstwo, zmienił je na polskie, gdy Hitler zaczął dochodzić do władzy.

Rosjanie w panice opuszczali Białystok. Nastąpiło wkroczenie Niemców (1941).

Pod koniec wojny wyszło rozporządzenie, że tzw. *miszlingi*, takie jak ja, przeznaczone są do likwidacji.

Fragmenty rozmowy Ewy Czerwiakowskiej z Heleną Bohle-Szacą przeprowadzonej w 2005 roku dla portalu zwangsarbeit-archiv.de.



il. 4

Helena z siostrą Ireną,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku



il. 5

Rodzina Tobolskich, Łódź, początek XX w.,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku

Na przełomie XIX i XX wieku Łódź była jedną z najprężniej rozwijających się metropolii w Europie. Liczba ludności uległa potrojeniu, co spowodowane było gwałtownym rozwojem przemysłu. Wśród osób szukających szczęścia w „ziemi obiecanej” była liczna grupa żydowskich uchodźców z Cesarstwa Rosyjskiego, głównie z jego zachodnich guberni. Łódź stała się ważnym punktem na mapie masowych przemieszczeń tzw. litwaków, którzy opuszczali Cesarstwo od lat 80. XIX wieku w obawie przed krwawymi pogromami i surowym antyżydowskim ustawodawstwem¹.

Wśród około dziesięciu tysięcy przybyłych do Królestwa Polskiego litwaków² znalazła się rodzina Tobolskich. Szlama (Salomon) Tobolski, urodzony w 1867 r., syn Mowszy i Fajgi z domu Dawidowskiej, pochodził z miasta Skidel w guberni grodzieńskiej (obecnie Białoruś) słynącego w regionie z licznych garbarni. Zajmował się najprawdopodobniej handlem³. W Skidlu około 1888 r. ożenił się z pochodzącą z pobliskiego Grodna Gołą (Olga) z domu Trilling, urodzoną w 1868 r. córką Szmula i Dwojry. Małżeństwo doczekało się piętki dzieci: w 1889 r. Anny (Aniuty), w 1892 r. Lizy, w 1894 r. Dawida (Tadeusza), w 1897 r. Jenny – oraz Fani (Fanny), która urodziła się 28 października 1900 r., już po przeprowadzce rodziny do Łodzi⁴. Nad Łódkę ze Skidla przeprowadził się także brat Szlamy Abram z żoną Taubą i synami: Jeruchimem urodzonym w 1884 r. i Leonem urodzonym w 1885 r.⁵

Majątek Szlamy Tobolskiego pozwolił mu na założenie niewielkiej fabryki. W 1901 r. w Kalendarzu Czas odnajdujemy informację, że przy ul. Cegielnianej 46 (obecnie Jaracza) istniała „Fabryka Chustek S. Tobolski”⁶. Fabryka ta pojawiała się w Kalendarzu do 1910 r., także pod nowym adresem – Cegielniana 45⁷. Nie zachowały się dokumenty pozwalające określić, na ile rentowna była owa inwestycja. Na pewno jednak fabryka przynosiła zyski pozwalające na utrzymanie siedmioosobowej rodziny, a w momencie zagrożenia na wyjazd do Moskwy.

Niezwykłą aktywnością wykazywał się również bratanek Szlamy – Jeruchim, który przed wybuchem pierwszej wojny światowej, zaledwie jako dziewiętnastolatek zainicjował budowę mechanicznej skrawalni przy ul. Nowocegielnianej 66 (obecnie Więckowskiego)⁸.

Wybuch pierwszej wojny światowej zmusił wielu łodzian do opuszczenia miasta, które w grudniu 1914 r. znalazło się pod okupacją niemiecką. W głąb Cesarstwa Rosyjskiego uciekła też rodzina Tobolskich. Nie wiemy, dlaczego wyjechali, wiadomo jednak, że większość łódzkich zakładów stanęła, a maszyny skonfiskowano na potrzeby armii. Front odciął także wschodnie rynki zbytu, co dla ogromnej większości przedsiębiorstw wiązało się z bankructwem.

¹
<https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14090>.

²
W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793-1914*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2003, s. 25.

³
Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), Akta stanu cywilnego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej (GWŻ), akt 947.

⁴
APŁ, Akta Miasta Łodzi (AmŁ), Księgi Ludności Stałej, 10105, k. 310. W niektórych dokumentach pojawia się także inna pisownia imion Jenny – Żenia oraz Liza – Luza.

⁵
APŁ, AmŁ, Spis Ludności, k. 71, 73.

⁶
Kalendarz Czas, 1901, cz. 3, s. 73.

⁷
Kalendarz Czas, 1910, cz. 3, s. 186.

⁸
APŁ, Rząd Gubernialny Piotrkowski, 17394.

Po zakończeniu wojny, obawiając się szalejącej rewolucji bolszewickiej, Tobolscy, którzy przebywali w Moskwie, zaplanowali powrót do Łodzi. Miasto znajdowało się już wówczas w granicach niepodległej Rzeczypospolitej. Jednym z przystanków na ich drodze była Warszawa, co wynika z dokumentów meldunkowych. Do Łodzi trafili dopiero na początku 1921 r. Zamieszkali przy al. 1 Maja nr 8, a w kwietniu przeprowadzili się do zakupionej nieruchomości przy ul. Andrzeja 14⁹.

Posiadłość nie była okazała, ale mieściła się w bardzo prestiżowej lokalizacji w Śródmieściu. We wzniesionych w 1914 r. budynkach znajdowało się dziewięć lokali mieszkalnych, pięć handlowych i murowany garaż¹⁰, co potwierdza, że Szlama dysponował pokaźnym majątkiem. Zakup nieruchomości zapewnił Tobolskim stałe przychody z wynajmu. Potwierdzają to zapisy w księgach adresowych, w których przy nazwisku Szlamy w miejscu, gdzie zwykle umieszczano zawód, widnieje zapis „właściciel nieruchomości”¹¹. Prawdopodobnie jedno z mieszkań w oficynie (budynek frontowy pełnił funkcje handlowe) zamieszkane było przez Tobolskich. Nieruchomość znajdowała się w rękach rodziny aż do 1935 r. Współcześni Łódzianie mogą kojarzyć budynek dzięki działającej w nim od 1949 r. Bibliotece Miejskiej. Zachowało się kilka powojennych fotografii przedstawiających czytelnię, gdzie być może mieściło się wcześniej mieszkanie Szlamy i Gołdy.

Rodzina Tobolskich nie była ortodoksyjna, o czym świadczą m.in. nieżydowskie imiona dzieci. Rodzice w okresie międzywojennym zaczęli przedstawiać się jako Salomon i Olga, a w domu, o czym wspomina Helena, używano języka polskiego. Można zaryzykować tezę, że Tobolscy szybko ulegli akulturacji do społeczeństwa polskiego. Odejście od żydowskiej tradycji jeszcze silniej widoczne było w młodszym pokoleniu. Tadeusz i Fanny związali się z osobami pochodzenia niemieckiego – Tadeusz w 1922 r. ożenił się w Heidelbergu z Eriką Marią Sachetto z d. Kunzig¹², a Fanny w 1926 r. wyszła za Aleksandra Piotra Bohlego¹³.

Po ataku Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. wielu mieszkańców wyjechało z Łodzi w kierunku Warszawy¹⁴. Dużą część uciekinierów stanowiły osoby pochodzące, podobnie jak Szlama i Gołda, z klasy średniej, najbardziej mobilnej część społeczeństwa.

Tobolscy, być może ze względu na wiek, pozostali w Łodzi.

Po zajęciu miasta władze niemieckie niemal natychmiast przystąpiły do prześladowań Żydów: konfiskowano mienie, ograniczono możliwości swobodnego przemieszczania, zakazano obchodzenia świąt żydowskich. W 1939 r. wprowadzono poniżające oznakowanie: żółte gwiazdy Dawida, które kazano nosić na wierzchnim ubraniu. Żydzi coraz częściej stawali się też ofiarami ataków bojówek tworzonych przez lokalnych sympatyków ideologii nazistowskiej. Codziennością stały się łapanki i wywozy do pracy przymusowej, co to spowodowało, że wiele osób przestało wychodzić z domów.

Decyzję o fizycznej izolacji Żydów ogłoszono w lutym 1940 r. Do „dzielnic zamieszkania dla Żydów” należało przenieść się do kwietnia. Początkowo w sposób planowy, kwartał za kwartałem przeprowadzano kolejne grupy na teren Starego Miasta i Bałut, gdzie utworzono getto. Tempo przeprowadzek nie zadowalało władz niemieckich, dlatego przystąpiono do brutalnych pacyfikacji i wyrzucania z mieszkań. Kulminacja nastąpiła w „krwawy czwartek” 6 marca 1940 r. Wszystkich stawiających opór lub niezdolnych do przesiedlenia zabijano na miejscu. W jeden wieczór zamordowano do tysiąca pięciuset osób¹⁵. 6 marca 1940 r. to również data śmierci Olgi Tobolskiej.

Ostatni znany adres Tobolskich po stronie aryjskiej to ul. Andrzeja 33. Po stracie żony Salomon zamieszkał w getcie przy ul. Richterstrasse 7 (obecnie Tokarska) w jednym

mieszkań z rodziną Weltmanów¹⁶. Tragiczne doświadczenia pierwszych miesięcy wojny pogorszyły jego zdrowie. Dziadek Heleny zmarł 12 lipca 1940 r. w wieku 72 lat¹⁷. Małżeństwo pochowane jest w sąsiadujących grobach na cmentarzu żydowskim w Łodzi. Po wojnie stanął na nich skromny nagrobek, którego zdjęcie wchodzi w skład archiwum Heleny Bohle-Szackiej.



il. 6
Fotografia ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

9

APŁ, AmŁ, Spis ludności, k. 74-77.

10

APŁ, RGP, 16104, k. 98-99.

11

Księga Adresowa Miasta Łodzi i Województwa Łódzkiego z informatorami m. stoł. Warszawy, wojew. krakowskiego, wojew. kieleckiego, wojew. łwowskiego, wojew. poznańskiego, wojew. pomorskiego z m. Gdynią i wojew. Śląskiego, r. 1937/1939, cz. 3, s. 431.

12

APŁ, AmŁ, Księgi Ludności Stałej, 10641, k. 473.

13

Urząd Stanu Cywilnego w Białymstoku, akt 4/1926/Ea.

14

A. Sitarek, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź: Instytut Pamięci Narodowej, 2015, s. 19-20.

15

A. Sitarek, *Otoczone drutem...*, s. 41-42.

16

APŁ, Przełożony Starszeństwa Żydów (PSŻ), Księga meldunkowa domu Richterstrasse 7, k. 483.

17

APŁ, PSŻ, Akt zgonu nr 3473.



il. 7

Matka Boska narysowana przez Helenę Bohle-Szacką w Helmbrechts,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku



il. 8

Ilustracja do zbioru opowiadań *Kamienny Świat* Tadeusza Borowskiego,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku

WYOBRAŹNIA KAPITULUJE, 1944–1945

Ravensbrück, największy na terenie Niemiec obóz koncentracyjny dla kobiet, był w czerwcu 1944 beznadziejnie przepełniony. W sierpniu i wrześniu nadeszły wielkie transporty z powstańczej Warszawy.

„Człowiek się tylko modlił: żeby ten kawałek chleba nie był bardzo cienki, żeby był trochę grubszy, żeby był trochę grubszy...” I słysząc w tym zdaniu echo prawdziwej modlitwy, rozpaczliwego błagania.

Jakby na marginesie głodowych opowieści pojawiają się choroby: biegunka, awitaminoza, owrzodzenia, poza tym i wszy, i zimno.

Trzeba wytężyć wyobraźnię, by poczuć ciężar obozowego kubła z zupą, który spada Helenie na nogę i ją rani. Na pozór nie stało się nic porażająco strasznego. Ale rana się nie goi, a tymczasem zbliża się kolejny transport. I jeszcze gołą głowę, co jest powodem do radości, no bo wszy... Wyobraźnia kapituluje. A przecież nie jesteśmy jeszcze w „ostatnim kręgu”.

Obóz (filia KL Flossenbürg) jest nowy i leży na skraju miasteczka Helmbrechts. Powstał w lipcu 1944 roku jako zaplecze siły roboczej dla filii norymberskich zakładów zbrojeniowych Neumayera, urządzonych pospiesznie w dawnej fabryce tekstylnej Witta. We wrześniu dociera tam transport, a z nim Helena i około dwustu innych więźniarek. Jest wśród nich grupa kobiet z Łodzi, przewieziona wcześniej z Auschwitz do Ravensbrück. Zanim Helena podejmie pracę w fabryce, musi zagoić się jej zraniona noga. I wtedy ktoś kradnie jej drewniaki. Na apelu łodzianki zwracają uwagę na wychudzoną, wyrośniętą dziewczynę w kusym płaszczyku, stojącą boso na śniegu – tak zapamiętała ją Barbara Siekierska (wówczas Podlasińska). Helena opowiada: „W fabryce poznałam moją najlepszą przyjaciółkę, która mi towarzyszyła w pewnym sensie przez całe życie. Zrodziła się taka dziewczęca, bardzo, bardzo piękna przyjaźń. I ona mi kiedyś przyniosła jabłko i małe kruche ciasteczko. No, to było zupełnie... to było więcej, niż gdyby ktoś dzisiaj kupił mi mercedesa”.

Basia zapewne jako jedyna wtajemniczona była w prawdziwe pochodzenie Heleny, która tymczasem całkowicie ukryła swoją żydowskość.

„Jeżeli istnieje coś gorszego od głodu – to jest to zimno. Jak stoisz długo na mrozie, zaczyna cię boleć całe ciało, nasada nóg, wszystko. Straszne. No więc stoimy”.

Ponad tysiąc sto więźniarek 13 kwietnia 1945 roku opuściło obóz w Helmbrechts, a dziesięć kobiet nie przeżyło już pierwszego dnia. Te, które nie miały siły iść, były zabijane. „Zastrzelona przy próbie ucieczki – brzmiała typowa formuła. Widziałam takie przypadki, ale nie robiło to na mnie wrażenia. A może – robiło i nie robiło. Byłam tak otępiała, tak umęczona” – opowiada Helena.

Fragmenty tekstu Ewy Czerwiakowskiej *Wojna. Zahor (Pamiętaj!)*, w: *Lilka*, Białystok 2017.



il. 9

Helena Bohle-Szacka w okresie studiów, Łódź, 1947-1951,
archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku



il. 10

Helena Bohle-Szacka na balkonie mieszkania przy ul. Tuwima, Łódź,
lata 50. XX w., archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

ŁÓDŹ,
1945–1963

Powrót do domu, do Białegostoku trwał ponad dwa tygodnie – widmowymi pociągami, w koszmarным tłoku zaniepokojona jechała na wschód. Na miejscu zastała zbombardowany i pusty dom, ale od znajomych dowiedziała się, że rodzice przeżyli i przenieśli się do Łodzi.

„W tym pierwszym okresie powojennym Łódź to było bardzo ciekawe miasto. Zamieszkała tu cała warszawska inteligencja. Tu było centrum kultury. Mnóstwo teatrów się pootwierało. Namiętnie chodziłam do teatru. Pojawiło się mnóstwo kawiarenek. No i pootwierały się wyższe szkoły...”

„Zawsze o tym marzyłam, żeby pójść na akademię. Studia mnie zafascynowały. No i Strzeмиński, najwspanialsza postać, nadawał ton całej uczelni. Jeden z największych wtedy współczesnych malarzy polskich, był też wspaniałym pedagogiem. Uczył teorii sztuki i kompozycji, uczył w ogóle myślenia”.

„Ale wkrótce ten okres powojennej swobody zaczął się kończyć. Nadszedł stalinizm”.

„Ojciec był bardzo zaangażowany, pełen entuzjazmu, twierdził, że trzeba budować nową Polskę. Któregoś dnia w 1950 roku dostał wezwanie do UB. Poszedł i już nie wrócił”.

„Przyjął mnie pan Albrecht, prokurator, i powiedział, że to był wypadek, że ojca dokąś wieźli i wyskoczył z samochodu. Nietrzymało się to wszystko kupy. Potem dał mi stoik po marmoladzie i powiedział, że to prochy ojca. Wpadłam w histerię, zaczęłam krzyczeć, że Niemcy zamordowali mi siostrę, a oni ojca”.

„Matka była w strasznym stanie, dostała paraliżu rąk... Jeden wielki koszmar. Namawiałam ją, żeby wyjechała. I rzeczywiście parę miesięcy po śmierci ojca wyjechała, na jednej z fal emigracyjnych”.

Fragmenty tekstu Ewy Czerwiakowskiej *Między Łodzią i Warszawą*.
Z pamięci, w: *Lilka*, Białystok 2017.



il. 11

Mieszkanie przy ulicy Tuwima (na zdjęciu m.in. Helena Bohle-Szacka i Gustaw Lutkiewicz), Łódź, lata 50. XX w., archiwum Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku

Bohle-Szacka i Horawianka poznały się w latach 50. w Łodzi. Obie należały do towarzystwa skupionego wokół łódzkiego Teatru Nowego, którym zawiadywał wówczas Kazimierz Dejmek. W tym gronie, prócz Horawianki i Voita, funkcjonowali także inni pierwszoligowi aktorzy: Eugenia Herman, Wiesława Mazurkiewicz, Gustaw Lutkiewicz. U boku Lilki pojawiał się jej drugi mąż, artysta Jerzy Urbanowicz.

SPATiF, kultowa kawiarnia Honoratka, rzadziej Malinowa – to były ich miejsca. Jak przyznaje Horawianka, w łódzkich czasach nie mieli pieniędzy, ale na wieczorne wyjścia zawsze wyłuskiwali jakieś zaskórniaki.

To było klasyczne życie towarzysko-uczuciowe, z prywatkami, miłosnymi aferami, wycieczkami za miasto. Zamiast poważnych rozmów – śpiewy. Zamiast lamentu nad wojną – śmiech. Chyba że rozmowa zahaczała o teatr i sztukę, wtedy emocje buzowały. Lilka z Urbanowiczem mieli piękne, jak na owe czasy, mieszkanie z balkonem, w samym centrum miasta, przy ulicy Tuwima. W nim spotykali się całą bandą.

- Lilka organizowała dla nas Święta Wielkanocne. Zaczynało się od wspaniałego śniadania, podanego estetycznie, z pomysłem. Przy stole gromadziło się minimum kilkanaście osób, wśród nich obowiązkowo Lutkiewiczowie, Eugeniusz Kamiński z żoną Basią, my, Wanda Chwiałkowska z mężem Bohdanem Mikuciem... Biesiadowanie trwało od rana aż do północy, a potem zaczynał się śmigus dyngus – wspomina Horawianka.
- Jak wyglądało życie artystycznej bohemy w tamtym czasie? – dopytuję.
- Tak jak teraz. Tylko wszystkiego mieliśmy mniej.
- Myślę, że z trudnych doświadczeń Lilki wzięta się u niej chęć przyciągnięcia innych ludzi. Ona chciała, żebyśmy zrozumieli, że powinniśmy się kochać, być razem. Nie miała do nikogo o nic pretensji. Była pogodna, nawet po tym piekle, które jej zgotowano – wspomina Horawianka.

– Ona dawała znak i wszyscy żeśmy przylatywali. Ładowaliśmy u niej po każdej premierze teatralnej, po każdym wernisażu. Nasze spotkania zazwyczaj były suto zakrapiane. Są takie momenty w historii, że się dużo pije, a potem następuje wyciszenie. No to wtedy się piło – wspomina aktorka Eugenia Herman.

Aktorka podkreśla z niekłamany podziwem, że nikt nigdy nie zastał Lilki-Helki nieumalowanej: Oczy miała zawsze podkreślone. Pedantyczna, wszystko miała poukładane. Widać było, że się taka urodziła, że wyniosła to z domu. Nie była snobką.



il. 12

Helena Bohle-Szacka, lata 50. XX w.,
archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

il. 13

Helena Bohle-Szacka z mężem Jerzym Urbanowiczem, lata 50.
XX w., archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

Fragmenty tekstu Hanny Rydlewskiej *Plemię*,
w: *Lilka*, Białystok 2017.



il. 14, 15

Pożegnanie Heleny Bohle-Szackiej na Dworcu Gdańskim w Warszawie,
archiwum Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku

WARSZAWA – BERLIN,
1968 – 2011

„Gdy w 1968 roku wychodziło się na dwór, wydawało się, że niebo jest szare, atmosfera była bardzo nieprzyjemna” – wspomina Bohle-Szacka w rozmowie z Ewą Czerwiakowską. Z pamięci przywołuje inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację i antysemicką nagonkę rozpętaną przez Władysława Gomułkę, pierwszego sekretarza KC PZPR. Polityka Gomułki zmusiła do emigracji wiele Polek i Polaków żydowskiego pochodzenia.

Wyjechała z Polski wraz z mężem Wiktorem 13 grudnia 1968 roku z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Kiedy złożyła wypowiedzenie z pracy, nikt o nic nie pytał – nie było zdziwienia, raczej smutne zrozumienie. Pozostała jej srebrna puderniczka z wygrawerowanym wpisem: „Kochanej Lili – Przyjaciele z «Ledy» 10 XII 68 r.”.

W urzędzie również nikt o nic nie pytał. Wręczono jej tak zwany papier klozetowy ze statusem bezpaństwowca, do stacji docelowej Izrael.

Po drodze zatrzymali się w Berlinie Zachodnim, gdzie Helena postanowiła w tej ekstremalnej życiowej sytuacji odebrać od Niemców odszkodowanie za pobyt w obozach koncentracyjnych. Potem miała jechać dalej.



il. 16

Helena Bohle-Szacka, najprawdopodobniej Berlin,
archiwum Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku

Fragmenty tekstu Ewy Czerwiakowskiej *Między Łodzią i Warszawą. Z pamięci*, w: *Lilka*, Białystok 2017.

Kuratorka, wykładowczyni, projektantka mody, artystka, działaczka społeczno-polityczna, filantropka, dusza towarzystwa. Helena Bohle-Szacka to jedna z najważniejszych Polek w dziejach powojennego Berlina.

„Pierwszą pracę dostałam w małej firmie Kitke und Sohn. To była ogromna radość”.

Szukała miejsca, w którym mogłaby pracować jako pedagog. Miała przed oczami pokój, w którym niegdyś prowadziła zajęcia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi; pokój wyklejony plakatami: „My chcemy Panią Szacką”. To było krótko przed decyzją o wyjeździe z Polski, kiedy to władze uczelni nie przedłużyły jej docentury na Wydziale Mody i Grafiki. Jak na emigrantkę, pracę pedagogiczną znalazła dość szybko, bo po trzech latach – w szkole zawodowej Lette-Verein.

Powierzono jej dział grafiki, gdzie uczyła kompozycji i komunikacji wizualnej.

Zaistniała w artystycznym świecie Berlina. Marzyła o czystej sztuce. Już na początku lat 70. rysowała szkice, kompozycje, tworzyła kolaże. Z czasem przeszła do fascynujących ją geometrycznych form i drzew. Kochała koło, kulę, kreskę, prostokąt. Bliski jej sztuce był fragment filmu *2001: Odyseja kosmiczna* Stanleya Kubricka.

Jej obrazy pokazywano w berlińskich miejskich galeriach, domach kultury, a potem także w Paryżu, Pradze, Wiedniu, Kopenhadze, Londynie, Warszawie.

Kiedy doszły do niej informacje o masowych strajkach w Polsce, organizowała wysyłki siatek drukarskich, farb i wszystkiego, czego potrzebowano do druku ulotek czy prasy strajkowej. Jej mieszkanie zamieniło się w magazyn produktów i miejsce noclegowe dla wielu przyjeżdżających z Polski osób. Przez cały okres stanu wojennego połowę swojej pensji przeznaczala na paczki do Polski. W Kommunale Galerie w Berlinie, z jej inicjatywy, odbyła się wystawa prac polskich artystów, z której dochody zostały przekazane dla NSZZ „Solidarność”.

- Andrzej Szulczyński zaproponował mi stworzenie Galerii Sztuki przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Berlinie. Odpowiedziałam, że z Kościołem katolickim nie mam nic wspólnego, prędzej już z ewangelickim, chociaż... z tym także niewiele. A on na to, że to wszystko nie ma znaczenia, że jestem jedyna, która taką galerię może poprowadzić – wspomina Helena.



il. 17

Helena Bohle-Szacka, najprawdopodobniej Berlin, archiwum Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku

Prywatny „kongres kultury polskiej” obradował na drugim piętrze przedwojennej kamienicy na Johann-Sigismund-Straße 6 w Berlinie, w mieszkaniu Lilki.

Przyjęto zasadę „otwartości na wszystkich otwartych”. Jurek Czerwiakowski, który przyszedł prosto z koncertów berlińskiej filharmonii, z fantazją rzucił w kąć służbowy frak i chwycił za skrzypce. Od sentymentalnych dźwięków poloneza Ogińskiego *Pożegnanie ojczyzny* przeszedł szybko do *Ronda capriccioso* Saint-Saënsa, które Helena uwielbiała.

Uczestników zawsze było pod dostatkiem. Jeszcze mam przed oczami Olgę Alexandrową wraz z jej mężem Nikołajem Nowikowem. Ola (potomkini słynnego chasydzkiego rodu Schneersonów i historyczka) i Kola (rodowity Rosjanin i socjolog), ta wspinała para rosyjskich emigrantów z końca lat 70., wносиła do salonu ducha wielkiej środkowoeuropejskiej kultury.

W snutych przy stole opowiadaniach powracali niegdysiejsi bywalcy salonu, jeszcze z lat 60. i 70., legendarne postacie kultury, jak choćby wybitny operator filmowy Jerzy Lipman, twórca zdjęć do *Noża w wodzie* czy *Kanału*. Bywali też „życiowi kuglarze” (też określenie Heleny), czyli tłumaczka Maria Kurecka i poeta Witold Wirpsza. Z Warszawy przyjeżdżała często Wiesława Czapińska, dziennikarka filmowa.

U Heleny w Berlinie bywali także m.in.: Władysław Bartoszewski, Jacek Bocheński, Maria i Kazimierz Brandysowie, Lidia Cankova, Ruth Fruchtman, Manfred Hammer, Zbigniew Herbert, Jerzy Holzer, Thomas M. Höpfner, Ryszard Krynicki, Ewa Lipska, Stanisław Lem, Tadeusz Łodziana, Angela Martin, Glauco Prata, Maciej Rayzacher, Michael Rotzinger, Christian Skrzyposzek, Jan Turnau, Wiktor Woroszyński, Adam Zagajewski.

Fragmenty tekstu Ewy Czerwiakowskiej *Kongresy Kultury Polskiej w Berlinie*, w: *Lilka*, Białystok 2017.

MODA

Helena Bohle-Szacka była jedną z najważniejszych osobowości świata mody w powojennej Polsce.

„Sprawy estetyki życia codziennego, będące w nawale zagadnień pierwszych lat powojennych sprawami drugoplanowymi, zaczynają nabierać coraz większego znaczenia. Stabilizacja naszego życia stwarza możliwość otaczania się coraz lepszymi i ładniejszymi przedmiotami codziennego użytku” – pisała Bohle-Szacka, wówczas Urbanowicz, w „Dzienniku Łódzkim” w latach 60.

W latach 50. i 60. Helena Bohle-Szacka była dziennikarką mody. Pisała do „Dziennika Łódzkiego”. Ważne miejsce w jej twórczości zajmował rysunek żurnalowy i ilustracje, które publikowała w polskich i międzynarodowych wydaniach czasopism: „Moda”, „Uroda” i „Modne Krawiectwo”.

Od 1957 do 1963 roku Bohle-Szacka pracowała w Telimenie.

„Łódzki Dom Mody Przemysłu Odzieżowego o wdzięcznej nazwie Telimena – coraz skuteczniej konkuruje z dotychczasowym jedynym dyktatorem naszej mody – Modą Polską. Każdy pokaz Telimeny w stolicy wzbudza wielkie zainteresowanie i po każdym – warszawianki biegają po sklepach w poszukiwaniu kreacji zaprojektowanych przez łódzkie mistrzynie kroju. Duże brawa dla łódzianek z główną projektantką, panią Heleną Urbanowicz na czele”.

(„Express Wieczorny”)

W latach 1963-1965, po przeprowadzce do Warszawy, Helena Bohle-Szacka pracowała jako projektantka Mody Polskiej i wraz ze Stanisławem Kudajem i Michałem Rozenem zaprojektowała pierwszą powojenną kolekcję młodzieżową.

„Moda Polska lansuje dla młodzieży styl bardzo praktyczny, wdzięczny. Dla dziewcząt dużo kompletów ze spodniami – tak niezbędnymi jako wyposażenie turystyczne na skuter i «autostop», dużo kostiumów typu «Chanel» i szmizjerek oraz prostych sukienek przeważnie nieodcinanych w pasie”.

(„Express Wieczorny”)

Modowe skrzydła rozwinęła w Ledzie, w której w latach 1965-1968 pełniła funkcję kierowniczką artystyczną. Pracę zaczęła od międzynarodowego sukcesu. W 1965 roku pojechała do Berlina Zachodniego. Był to pierwszy wyjazd polskiej firmy odzieżowej za żelazną kurtynę.

„W reprezentacyjnym wieżowcu Berlina Zachodniego «Europa Center» odbył się pokaz kolekcji warszawskiego Domu Mody «Leda», który stał się wielkim sukcesem naszych mistrzyń ołówka i nożyc, a także polskich modelek z wdziękiem prezentujących elegancie i pomysłowe kreacje. Jak stwierdził zachodniobерliński dziennik «Bild Zeitung», pokaz olśnił szykiem, dobrym smakiem i inwencją. Prezentowaniu tych kreacji towarzyszyły gorące oklaski”.

(„Kurier Polski”)



il. 18, 19

Kolekcja domu mody Leda, lata 60. XX w., fot. Andrzej Wiernicki,
archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku

W 1966 roku Leda otrzymała Złoty Medal na Targach Drobnej Wytwórczości w Monachium.

Projekty Ledy różniły się od ubrań Telimeny. Leda była nowocześniejsza.

„Helena Bohle-Szacka odważnie łączyła tkaniny – krepę z elaną, brokat z szyfonem, brokat z wełną, wełnę z aksamitem itd.”

(„Przyjaciółka”)

Lansowała, niezbyt jeszcze popularne wśród kobiet, spodnie i garnitury. „Do samochodu i na motor ubieramy się w tym roku nie w wiatrówki i skafandry, lecz w prawie męskie garnitury”

(„Ekspres Wieczorny”)

„Suknie na wieczór u «Ledy» są zawsze wąskie, stylowe, mają (podobnie jak cocktailowe) często rozszerzane meksykańskie rękawy i obroże nad odsłoniętymi ramionami. A zamiast klasycznych dekolatów, nieoczekiwane cięcia w różnych miejscach górnej partii sylwetki. W sukniach długich było więcej fantazji, więcej stylu kobiety fatalnej, w długim, czarnym futerale, przybranym strusimi piórami... więc kobieta-wamp spętana ciężkim jedwabiem”.

(„Przyjaciółka”)

W połowie lat 60. w projektach Ledy pojawiały się modne elementy ludowe i staropolskie: krajki, kontusiki, samodziały. Szacka lansowała także styl safari. Przełomem były kolekcje inspirowane neoplastycyzmem i sztuką abstrakcyjną. Projekty z kolekcji wiosna-lato 1966 wykonane były z ręcznie malowanego jedwabiu z Milanówka. Jedwab pokryto hipnotycznym opartowskim wzorem. Kolekcję krytykowano za zbyt dużą odwagę i geometryczność.

W latach 60. popularność zdobył trend kosmiczny i futurystyczny.

Ważne miejsce w karierze Heleny zajmowała działalność edukacyjna i teoretyczna. Bohle-Szacka wykładała na Wydziale Tkaniny i Ubioru Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Była również projektantką Centralnego Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w Łodzi.

Po przeprowadzce do Berlina Zachodniego wykładała modę na uniwersytetach ludowych oraz na Wydziale Mody Lette-Verein. Pracowała dla niemieckich firm odzieżowych Kittke und Sohn i Jahns. Tworzyła rysunki do katalogów mody dla wydawnictwa Ullstein-Verlag.



il. 20, 21

Kolekcja domu mody Leda, lata 60. XX w., fot. Andrzej Wiernicki,
archiwum Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku

SZTUKA

„W mojej sztuce są dwa nurty. Pierwszy to abstrakcja, w której posługuję się symbolami, drugi to drzewa. Staram się pokazać znikomość życia ludzkiego w stosunku do otaczającego nas świata. [...] Jestem zafascynowana formami geometrycznymi. W ich prostocie tkwi doskonałość, tajemnica. Najdoskonalsze jest oczywiście koło. Z figur tworzę kompozycje, dzięki kontrastowi form buduję napięcia” – opowiada Bohle-Szacka.

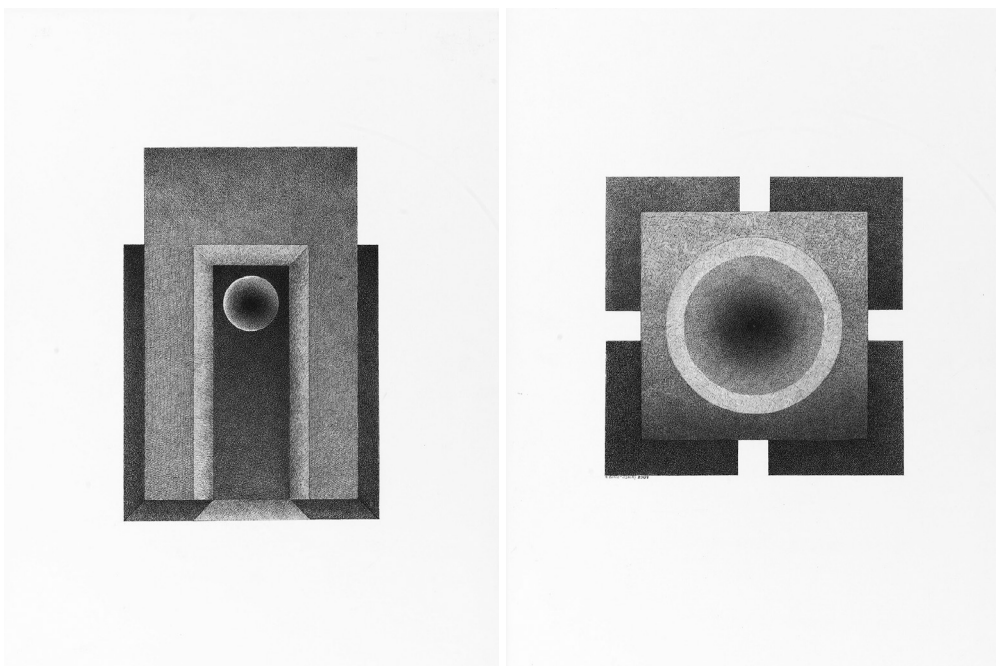
Cechą, która wyróżnia jej abstrakcje z lat 70. i z początku lat 80., jest kompozycja otwarta. Niektóre elementy wyglądają, jakby miały spłynąć z kartki. Helena Bohle-Szacka rysuje kokony i zgrubienia, biomorficzne plamy, których płynne linie nawiązują do form znanych z natury. Zdeformowane kształty są jak narośle, nowotwory, kołtuny, zwyrodnienia.



il. 22

Helena Bohle-Szacka, najprawdopodobniej Berlin, archiwum Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku

Fragmenty tekstu Katarzyny Siwerskiej *Zaczęło się w obozie*, w: *Lilka*, Białystok 2017.



il. 23, 24
Rysunki Heleny Bohle-Szackiej z kolekcji Ewy Czerwiakowskiej

GRAFIKA

W projektach Heleny Bohle-Szackiej z lat 50. i 60. widać próby połączenia wyrafinowanej sztuki z estetyką życia codziennego. Abstrakcyjne formy zestawione są z motywami przedstawiającymi: głową konia, szpulkami nici czy wstążkami. Na geometrycznych i kolorystycznych blokach pojawiły się sylwetki mewy, kwiatu i tygrysa.

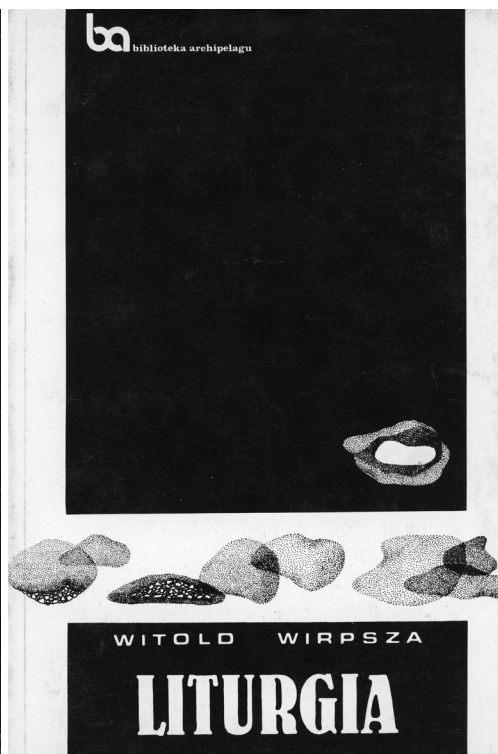
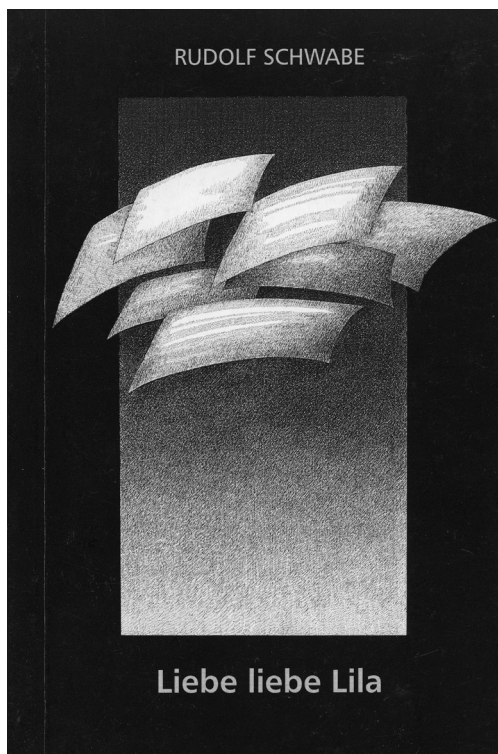
Wpływ na grafikę użytkową Bohle-Szackiej miał Władysław Strzemiński. Artystka uczęszczała na jego wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Studiowała na Wydziale Plastyki Przestrzennej w latach 1947-1951.

Loga Bohle-Szackiej są ekspresyjne, przedstawiają ruch, przenoszą nas jednocześnie do galerii sztuki i do hali produkcyjnej. Patrząc na nie, słyszymy turkot maszyn. Czujemy ducha awangardy oraz ciężar i powagę robotniczej pracy.

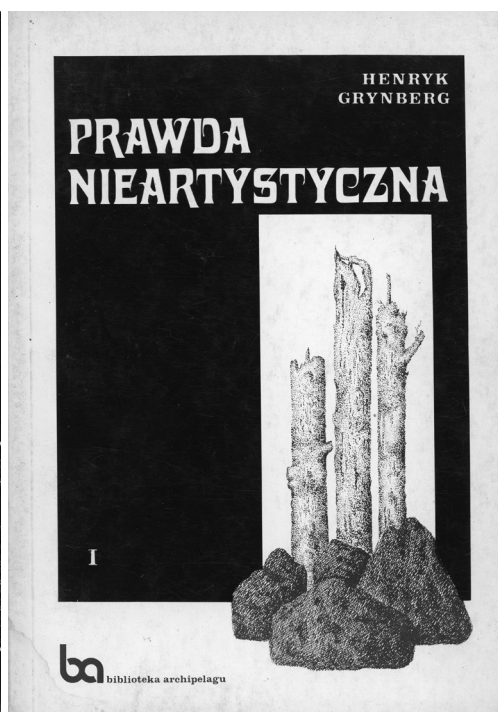
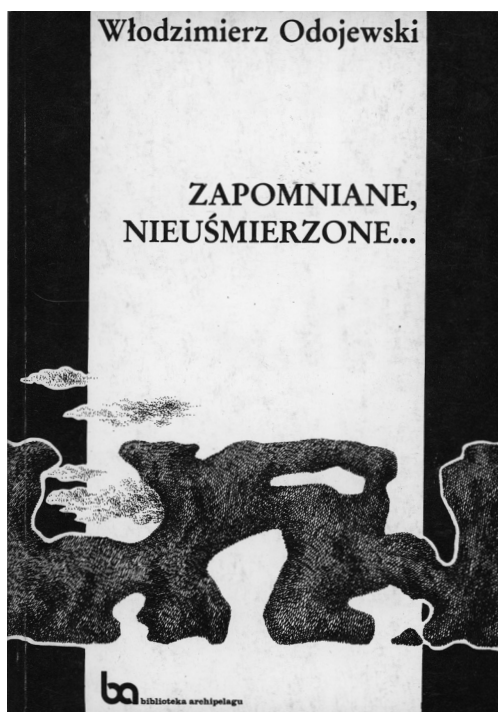


il. 25, 26, 27

Znaki graficzne zaprojektowane przez Helenę Bohle-Szacką, archiwum Galerii im. Sienkiewskich w Białymstoku



il. 28, 29
Książki zaprojektowane przez Heleną Bohle-Szacką,
archiwum Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku



il. 30, 31
Książki zaprojektowane przez Heleną Bohle-Szacką,
archiwum Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku

Podziękowania:

Wystawa „Helena Bohle-Szacka. Przenikanie” powstała we współpracy i przy wsparciu Galerii im. Sienkiewicza w Białymstoku (dziękujemy Dyrektorce Galerii - Jolancie Szczygieł-Rogowskiej) i berlińskiej fundacji Erinnerung, Verantwortung und Zukunft. Oba instytucjom bardzo dziękujemy.

Dziękujemy również:

Lidii Cankovej, Ewie Czerwiakowskiej, Ulrichowi Tempelowi (Topographie des Terrors), Kacprowi Pawlukowi, Nanne Wienands (Verein gegen das Vergessen e.V.), Stefanowi Pöhlmannowi (burmistrz Helmbrechts).

Organizator



Centralne
Muzeum
Włókiennictwa
w Łodzi

Partner wystawy



GALERIA
IM. SIENKIEWICZA
W BIAŁYMSTOKU
MIEJSKA INSTYTUCJA KULTURY

Dofinansowano ze
środków Miasta Łodzi



Dofinansowano
ze środków



ISBN 978-83-60146-83-5